

Kalina Wojciechowska

Sól to dobra rzecz – dosłowne i metaforyczne użycie rzeczownika sól w Mk 9,49-50

Trudno wyobrazić sobie życie bez soli. Doceniają ją zarówno kucharze, jak i dietetycy oraz propagatorzy zdrowego trybu życia. Ci ostatni podkreślają, że po znacznym wysiłku fizycznym, pobycie w saunie lub na słońcu, gdy człowiek mocno się poci, należy wyrównać poziom elektrolitów w organizmie. Najprościej zrobić to wypijając wodę, w której jest choć odrobina soli mineralnych, zwłaszcza sodu. To chlorek sodu (NaCl) właśnie ma niebagatelny wpływ na gospodarkę wodno-elektrolitową, prawidłowe ciśnienie krwi i utrzymanie równowagi kwasowo-zasadowej w organizmie.

Znane jest też relaksujące i upiększające działanie soli. Wystarczy wsypać jej garstkę do wanny, aby kąpiel przyniosła odprężenie, a skóra stała się bardziej nawilżona, jędrna i gładka. Można by wymienić jeszcze wiele innych korzyści, jakie przynosi zastosowanie soli. Część z nich dostrzegli i opisali już starożytni; w ten sposób sól szybko zyskała znaczenie symboliczne, sakralne i kultyczne, które krótko i trafnie podsumował ewangelista Marek: *Sól jest dobra* (Mk 9,50a).

Ta opinia na temat soli wydaje się centralnym punktem enigmatycznego i niejednoznacznego (przynajmniej na pierwszy rzut oka) fragmentu Mk 9,49-50: *Każdy bowiem zostanie posolony ogniem. Sól jest dobra. A jeśli sól stanie się niesłona, to czym ją przyprawicie? Miejcie sól w sobie i nieście pokój/pozostawajcie w pokoju jedni z drugimi*¹. Najbardziej zastanawiającym i nienaturalnym elementem jest tu śmiała – wedle kryteriów Arystotelesa – metafora, którą nazwać można też metaforą aktualną lub żywą: *posolić ogniem*. Śmiałość tej metafory, wyrażająca się w relacji pomiędzy *soleniem* i *ogniem*, jest równocześnie jej wadą i zaletą, a mówiąc bardziej teologicznie – przekleństwem i błogosławieństwem. Dystans pomiędzy elementami nie jest tak wielki, jakby się tego oczekiwało od klasycznej, śmiałej metafory. Przeciwnie, to właśnie tzw. „mała rozpiętość obrazu”, przynależność *ognia* i *soli* (czynności *solenia*) do tego samego kontekstu (którego

¹ Wszystkie tłumaczenia tekstu greckiego są tłumaczeniami własnymi; na użytek egzegezy starano się znaleźć jak najlepszy ekwiwalent nie tylko znaczeniowy, ale również formalny, stąd np. pozorne nadużywanie strony biernej czy aspektu dokonanego.

ustalenie stanowi niekiedy problem) sprawia, że czytając o *soleniu ogniem*, odbiorca czuje się nieco zdezorientowany i zaczyna dopatrywać się tu oksymoronu². Doskonale bowiem można wyobrazić sobie i *ogień*, i *solenie*, ale nie bardzo wiadomo, jak je sensownie ze sobą zestawić³. Przyczyną trudności w interpretacji tej metafory nie musi być jednak brak kompetencji odbiorcy czy deficyt wyobraźni. Trudność może wynikać ze złego przekładu albo z błędów popelnionych przez starożytnych kopistów, co sugeruje rozbudowany aparat krytyczny.

Niejednoznaczność świadectw

Okazuje się, że istnieje całkiem sporo wariantów tekstu Mk 9,49-50. Pochodzący z V w. Kodeks Bezy, na który składają się niezależne od siebie teksty grecki i łaciński, zamiast powszechnie znanej frazy *Każdy bowiem zostanie posolony ogniem*, zawiera wersję *Każda bowiem ofiara zostanie posolona solą*. Nie ma tu żadnej metafory. Wszystko jest wyłożone zrozumiale i logicznie, a nawet tautologicznie, co można przypisać ogólnej tendencji hagiografa do zachowania lub nadania tekstowi cech semityzujących⁴. Hagiograf więc, unikając wieloznacznej metafory, mówiłby wyłącznie o soli i nawiązywał do starotestamentowego opisu i zaleceń odnośnie do składania ofiar *posolonych solą* (Kpł 2,13).

Sprawę komplikuje następną uwagę aparatu krytycznego – z innym wariantem analizowanego tekstu, potwierdzonym przez całkiem pokaźną grupę świadectw, wśród których znajduje się m.in. Kodeks Aleksandryjski z IV/V w. Jest on trochę starszy niż Kodeks Bezy i cieszy się wśród biblistów uznaniem jako jeden z tzw. wielkich kodeksów, które przekazują najstarsze i najlepiej zachowane wersje greckiego NT. Liczba wszystkich wymienionych w tym miejscu kodeksów oraz ich wiek każą zastanowić się nad tą bardziej skomplikowaną i nieco hybrydową wersją, która brzmi: *Każdy bowiem ogniem zostanie posolony i każda ofiara zostanie posolona solą*. Posolenie ofiary solą jest zrozumiale i można traktować to wyrażenie literalnie jako nawiązanie do wspomnianych wyżej przepisów w Kpł 2,13. Ale czemu ma służyć dołączona tu metaforyczna wzmianka o *posoleniu ogniem*?

² Por. H. Weinrich, *Semantyka śmiałej metafory*, w: *Poetyka (wersyfikacja, stylistyka, wiersz i proza)*, t. 1, wybór A. Chojnacki, Warszawa 1997, s. 248.

³ Klasyczna retoryka nazywa ten poszukiwany element *tertium comparationis*. W nowszych, choć jeszcze nie tych najnowszych ujęciach, np. przy interakcjonistycznej koncepcji metafory (I.A. Richardsa) poszukuje się sensu metafory, który jest rezultatem współdziałania dwóch pojęć: pojęcia głównego oraz pomocniczego.

⁴ Zob. K. Wojciechowska, *Opowiadam wam jak Piotr. Elementy stylu i stylizacji w Ewangelii Marka*, Warszawa 2006, passim.

Jeszcze inną wersję przekazuje Kodeks Koridethi (Coridethianus) z VIII/IX w., w którym Ewangelia Marka szczególnie się wyróżnia. Reprezentuje ona bowiem inny typ tekstu (tzw. cezarejski) niż pozostałe Ewangelie (typ bizantyjski). Tutaj skryba zamiast metaforycznego *posolenia ogniem* wprowadził uwagę: *Każdy bowiem ogniem zostanie pozbawiony słoności*, którą można powiązać z w. 50. Otrzymał w ten sposób interesującą i dość spójną całość, mówiącą o zniszczeniu dobrych właściwości soli przez ogień: *Każdy bowiem ogniem zostanie pozbawiony słoności. Sól jest dobra! A jeśli sól stanie się niesłona, to czym ją przyprawicie?* Zazwyczaj to sól bywa używana do gaszenia ognia, natomiast odwrócenie tych oddziaływań potwierdza potęgę ognia, którego nie da się ugasić. To stwarza dodatkowe możliwości interpretacji, bo motyw *niegasnącego ognia* łączy ww. 49-50 z wierszami poprzednimi – 43-48. Pozbawienie soli jej właściwości może też być próbą harmonizacji tekstu Mk 9,49-50 z paralelami w pozostałych ewangeliiach synoptycznych. Mt 5,13 i Łk 14,34 rzeczywiście mówią o pozbawieniu soli jej smaku, choć używają innego czasownika niż ten zasugerowany przez kopistę Coridethianus. Skryba harmonizowałby więc z pamięci, nie sprawdzał leksyki, lecz dbał o wrażenie ogólne i zgodność przesłania wszystkich trzech tekstów. W ten sposób z pozytywnego komunikatu, jakim był wcześniej Mk 9,49-50 (który – przypomnijmy – rozwija stwierdzenie *Sól jest dobra*), uczynił komunikat negatywny, wzorowany przede wszystkim na Mt (*Sól straciła smak, nie da się jej dosolić ani przyprawić, trzeba ją zastąpić*). Niestety, przekaz w Kodeksie Koridethi to zbyt mało, aby ten wariant uznać za najbliższy oryginałowi NT.

To samo dotyczy Kodeksu Ławry Atoskiej (Codex Athous Lavrensis) z IX/X w., który jako jedyny przekazuje następującą wersję: *Każdy bowiem ogniem zostanie posolony, a każda ofiara solą pozbawiona słoności*. Do jednej, znanej już śmiałej, wręcz oksymoronicznej metafory kopista dołączył drugą – również śmiałą, trudną i oksymoroniczną. Ale tym razem nie otwiera to nowych możliwości interpretacji. Przeciwnie – zamyka nawet niektóre wcześniejsze możliwe kierunki wykładu tekstu. Podobnie jednak jak w przypadku Kodeksu Koridethi wersja przekazana przez jedno tylko świadectwo nie uchodzi za najbardziej wiarygodną. Ponadto poprawka pochodzi z kodeksu, który reprezentuje bardzo eklektyczny typ tekstu.

Nawet ten wybiórczy i pobieżny przegląd aparatu krytycznego NA28 pozwala twierdzić, że wariant: *Każdy zostanie posolony ogniem*, który zawierają cieszące się szczególnym uznaniem świadectwa – Kodeks Watykański (IV w.) oraz Kodeks Synajski (IV w.)⁵ – jest najbardziej wiarygodny, choć nie najłatwiejszy. Ale w porównaniu z tym, co zaproponował kopista z Atosu, nawet

⁵ W Kodeksie Synajskim pojawia się nieco inna, przyimkowa forma *dativu instrumentalis*

śmiała metafora *solić ogniem* nie wydaje się teraz ekscentryczna. Można śmiało zmierzyć się nawet z wariantywnością form rzeczownika *sól* w w. 50., którą odnotowuje aparat krytyczny.

Źródła obrazowania

Analiza aparatu krytycznego pozwala na skonfrontowanie Markowej metafory ze starotestamentowymi przepisami ofiarniczymi z Księgi Kapłańskiej. Takie poszukiwanie źródeł użytych w tekście motywów i obrazowania jest metodologicznie jak najbardziej uzasadnione. Problem jednak w tym, czy szukanie genezy *solenia ogniem* nie pociągnie za sobą konieczności zbadania, skąd pochodzą „motywy towarzyszące”, pojawiające się w najbliższym kontekście – przede wszystkim *robak, który nie umiera* i *ogień który nie gaśnie*. I czy *ogień*, którym się soli, jest tym samym ogniem, co ogień niegasnący?

Zabezpieczeniem przed koniecznością przeprowadzenia rozbudowanych studiów nad etiologią motywów pobocznych okazuje się podstawowa analiza literacka. Już na pierwszy rzut oka widać, że wiersze 49-50 różnią się od poprzednich (9,43-48) pod względem stylistycznym i tematycznym. W Mk 9,43-48 słowa kierowane są bezpośrednio do odbiorców, stąd użycie 2 osoby l. pojedynczej oraz trybu rozkazującego, jak w w. 43: *jeśli gorszyłaby cię twoja ręka, odetnij ją: lepiej jest, abyś jako okaleczony wszedł do życia niż jako mający dwie ręce odszedł do Gehenny, w nieugaszony ogień*. Wiersze te mają bardzo charakterystyczną budowę: zdanie warunkowe (*jeśli A, to B*) łączy się ze zdaniem porównawczym (*lepiej B' niż A*). Każda taka para tworzy paralelizm klimaktyczny (czyli taki, w którym drugi człon rozwija myśl członu pierwszego), będący dodatkowo chiasmem! Innymi słowy – kompozycja w. 43-48 jest wyrafinowana, koherentna i spójna również pod względem formalnym⁶. Widać teraz, że wiersze 49-50 na tle poprzednich wypadają wyjątkowo skromnie i niewyszukanie. Zamiast płynności i spójności, pojawia się *staccato*. Właściwie jedynym elementem łączącym jest tu leksem *sól* obecny w każdym zdaniu.

Okazuje się jednak, że nic tu nie jest dziełem przypadku. Niewyszukana forma służy wyeksponowaniu śmiałej metafory *solenie ogniem*, a uporczywe, żeby nie powiedzieć – natrętne – powtarzanie *sól, sól, sól* nie pozostawia wątpli-

(dosł. w ogniu a nie ogniem), ale nie niesie to za sobą zmiany znaczenia całego wyrażenia.

⁶ Ciekawe, że w wielu rękopisach greckich brakuje wiersza 44 i 46. Wiersz 48 jest z kolei dłuższym, nietypowym w tym kontekście uzupełnieniem sugestywnego opisu Gehenny z robakiem, który nie umiera i ogniem, który nie gaśnie.

wości, że to NaCl jest w tej metaforze głównym elementem, pojęciem nadrzędnym⁷. Oba pojęcia, jak już powiedziano, należą do jednej sfery, jednego kontekstu, który należy dookreślić. Pomagają w tym świadectwa przytoczone w aparacie krytycznym. Wskazują one, że jest to sfera kulturalna i ofiarnicza. Nie należy do niej *robak, który nie umiera ani nawet niegasnący ogień*, ponieważ zupełnie różne konteksty „ogniowe” w ww. 43, (44.46), 48 oraz w w. 49 wywołują całkiem inne konotacje i nie pozwalają na utożsamienie tych obrazów i tych pojęć.

Dodatkowym zabezpieczeniem przed wiązaniem obrazu *nieumierającego robaka i niegasnącego ognia* z obrazem narosłym wokół metaforycznie użytej *sol* będzie odwołanie się do *Formgeschichte* i dokładniejsze opisanie sfery, do której należą elementy analizowanej metafory. Pokrywa się to mniej więcej z określeniem tzw. *Sitz im Leben* ww. 49-50, a więc środowiska, w którym pierwotnie obrazy te i wyrażenia funkcjonowały.

Aparat krytyczny sugeruje, aby przy analizie wypowiedzi o *sol* sięgnąć po Stary Testament, a właściwie po Torę. Ale pojawia się problem, która wersja Tory byłaby bardziej pomocna: hebrajska czy grecka? Naturalniejsza wydaje się konfrontacja tekstu Markowego z wersją grecką, choćby ze względu na możliwość porównania leksyki oraz wskazania kierunku interpretacji. Okazuje się jednak, że harmonizacji dokonano już w Kodeksie Bezy, ponieważ LXX i Mk 9,49 brzmią tu niemal identycznie: *Każdy wasz dar ofiarny będzie posolony solą* – to LXX; *Każda bowiem ofiara zostanie posolona solą* – to Mk. Dalszy ciąg tej kulturalnej regulacji w Księdze Kapłańskiej, gdzie rzeczownik *sól* występuje jeszcze dwa razy, nie pozostawia cienia wątpliwości, że każda praktyka ofiarnicza wymagała użycia NaCl: *nie będziecie się obywać bez soli przymierza Pana przy ofiarach; na każdym waszym darze będziecie Panu, waszemu Bogu, przynosić sól*. Pamiętali o tym kopiści Kodeksu Aleksandryjskiego, Efrema, Cypryjskiego i wielu innych majuskuł oraz minuskuł, w których po tajemniczym *posoleniu ogniem* dodano wzmiankę o *posoleniu ofiary* (gr. *thusia*). A to jednoznacznie wskazuje na ofiarnicze *Sitz im Leben*.

Błąd kopisty

Zastrzeżenia co do tak jednoznacznego wskazania źródła metafory zgłosił w latach sześćdziesiątych XX w. wybitny francuski biblista katolicki ks. Jean Carmignac. Badacz, zafascynowany językiem hebrajskim i jego oddziaływa-

⁷ Por. H. Weinrich, art. cyt., s. 259.

niem, wysunął kontrowersyjną tezę, że *Ewangelie Synoptyczne nie są utworami napisanymi po grecku, ale tłumaczeniami dokonanyymi z hebrajskiego*⁸ (chodzi przy tym o hebrajski, jakiego używano w Qumran). I nie ma tu Carmignac na myśli przedliterackiego, oralnego etapu kształtowania się ewangelii – wtedy zresztą jego teza nie byłaby tak kontrowersyjna, a dyskusje dotyczyłyby tylko tego, czy rzeczywiście chodzi o język hebrajski, czy może o aramejski⁹? Carmignacowi chodzi jednak o postać pisaną tekstu. Równie kontrowersyjna jak powyższa teza okazała się metoda, której biblista użył, by potwierdzić swoje przypuszczenia. Otóż, łatwość i niemal stuprocentowa ekwiwalencja, zauważalne gdy dokonuje się przekładu greckich ewangelii na język hebrajski, miałyby dowodzić, że takiego samego przekładu – tylko z hebrajskiego na grekę – dokonali wcześniej hagiografowie¹⁰. Argumentów na taką zależność miały dostarczać zauważone w tekstach synoptycznych niezahellenizowane semityzmy, które Carmignac podzielił na różne kategorie, choć kryteria tego podziału nie są ani zbyt klarowne, ani ostre. Można więc mówić o zapożyczeniach, semityzmach naśladowczych, myślowych, słownikowych, składniowych, stylistycznych, kompozycyjnych, nawet przekazowych (związanych z błędami kopistów), wreszcie o semityzmach przekładowych i złożonych¹¹. Wyrażenie *posolić ogniem* miałyby należeć do grupy semityzmów tłumaczeniowych. Z podobną kategorią stykają się jednak wszyscy tłumacze, nie tylko bibliści, wtedy gdy z kilku lub kilkunastu znaczeń danego leksemu, muszą wybrać jedno. Według Carmignaca grecki tłumacz stanął przed dylematem, czy hebrajski czasownik *malab*¹² tłumaczyć jako *solić*, czy może jako *ulotnić się*¹³? Decydując się ostatecznie na *solenie*, hagiograf i/lub późniejsi kopiści popełnili błąd.

Kodeks Koridethi i Kodeks Ławry Atoskiej pokazują, że co najmniej w VIII/IX w. w niektórych środowiskach chrześcijańskich Mk 9,49 odczytywano tak, jak to sugeruje ks. Carmignac. Te wersje, oparte na pojedynczych świadectwach, zostały wcześniej odrzucone, mimo że wariant z Coridethianus miał naprawdę spory potencjał interpretacyjny. Czyżby się teraz miało okazać, że to właśnie te wyeliminowane warianty są najbliższe oryginałowi? I to oryginałowi hebrajskiemu, który zostałby dobrze przetłumaczony na grekę – jak

⁸ J. Carmignac, *Problem semityzmów w ewangeliiach synoptycznych*, RBL 40 (1987), s. 533.

⁹ Por. M. Casey, *Aramaic Sources of Mark's Gospel*, Cambridge 2004, s. 58.

¹⁰ Por. tamże.

¹¹ J. Carmignac, art. cyt., *passim*.

¹² W tekście zastosowano uproszczoną transkrypcję i transliterację.

¹³ J. Carmignac, art. cyt., s. 528.

pokazują Kodeks Koridethi i Ławry Atoskiej? Jak w takim razie brzmiał tekst hebrajski?

Z hebrajskim oryginałem kłopot miał sam Carmignac. Na podstawie analizy dokumentów qumrańskich doszedł do wniosku, że istnieją dwa homonimiczne czasowniki, których forma podstawowa to *malab*. Jeden oznacza: *solić*; drugi – *ulotnić się*. Przykładem użycia *malab* w pierwszym znaczeniu jest Kpł 2,13, gdzie występuje i rzeczownik *sól* (*maelab*), i jego czasownikowy derywat – czyli *solić* (*malab*): *I każdy dar ze swojej ofiary posolisz solą*. Trudniej było francuskiemu bibliście wskazać biblijny przykład użycia czasownika w znaczeniu numer dwa¹⁴. Wydaje się, że jedynym miejscem, w którym czasownik *malab* występuje w znaczeniu *ulotnić się, rozwiać*, jest Iz 51,6: *Niebiosa jak dym zostaną rozwiane* (albo *rozproszone*)¹⁵. O ile pierwszy rdzeń *mlb* etymologicznie związany jest z solą (te same spółgłoski, ale inna wokalizacja), o tyle drugi *mlb* nawiązuje najprawdopodobniej do użycia jakiegoś ostrego przedmiotu, np. miecza, by coś rozdrobnić. Nie jest to jednak takie oczywiste, o czym świadczy zaskakujący przekład Izajasza 51,6 w LXX: *Niebo jak dym zostanie umocnione*. Kolejna śmiała metafora bliska oksymoronowi (jak bowiem inaczej wytłumaczyć umacnianie dymu)? Ta powstała ewidentnie w wyniku złego tłumaczenia, ale czy takie samo jest pochodzenie *solenia ogniem* w Mk 9,49?

Nie ma przekonujących przesłanek, aby dekonstruować śmiałą metaforę z Mk 9,49 i doszukiwać się tu jakichś pomyłek translatorskich. Analiza aparatu krytycznego skłania do przyjęcia wersji *Każdy zostanie posolony ogniem* jako najlepiej udokumentowanej i prawdopodobnie najbliższej jakiemuś oryginałowi NT. I dlatego tę „klasyczną” postać metafory, już bez dopowiedzeń wskazujących jej źródło, za to z uwzględnieniem ewangelicznego kontekstu, należy podać interpretacji.

Oryginalność ujęcia Marka

Po wskazaniu najbardziej prawdopodobnego źródła metafory *posolić ogniem* należałoby prześledzić, w jaki sposób figura ta wykorzystywana jest przez wszystkich synoptyków, nie tylko przez Marka. Jednak tutaj pojawia się zasadniczy problem – ani Mateusz, ani Łukasz takiej postaci metafory o soli nie stosują! Słowa o soli umieszczają w nieco innym kontekście niż Marek. Nie da się więc tak łatwo przenieść obrazowania oraz interpretacji Mt 5,13

¹⁴ Tamże.

¹⁵ W tekście hebrajskim występuje tu czasownik w stronie biernej, którą trudno oddać przy czasowniku *ulotnić się*.

i Łk 14,34 na wersję Marka, ale analiza Mateuszowego i Łukaszewego zastosowania obrazów odnoszących się do *soli* może rzucić jakieś światło na znaczenie *soli* u Marka.

Wy jesteście solą ziemi. A jeśli sól utraci smak, to czym zostanie przyprawiona? Do niczego nie jest przydatna oprócz tego, żeby została wyrzucona na zewnątrz i podeptana przez ludzi (Mt 5,13) – jest niewątpliwie wypowiedzią negatywną na temat zwietrzalej soli. Ale Mateusz nie rozwodzi się nad właściwościami, które zostaną utracone, gdy sól zwietrzeje. Są one zresztą dość enigmatyczne w wyrażeniu *sól ziemi* i trudno jednoznacznie orzec, czy chodzi o smak, właściwości konserwujące, czy może – jak u Łk – o użyczenie ziemi. Ważniejszy wydaje się czasownik *moraino*, który oznacza utratę smaku, ale oznacza również bycie głupim, opowiadanie głupstw. Podtekst Mateuszowy jest więc bardzo wymowny: jeśli staniecie się głupcami (jeśli sól utraci swój smak), to do niczego się nie nadajecie i trzeba będzie z was definitywnie i publicznie zrezygnować (zwietrzała sól również do niczego nie jest przydatna, można, a wręcz należy ją wyrzucić).

W przeciwieństwie do Mk, który użył tu przymiotnika *analon* (który trudno oddać w języku polskim, oznacza bowiem coś pozbawionego smaku, „bezsmakowego”, czyli: *sól stanie się bez smaku/bezsmakowa*), Mt świadomie nawiązuje do języka aramejskiego, w którym czasownik *tapel* również ma te znaczenia: *być nieposolonym* oraz *mówić głupstwa, być głupim*¹⁶. Biorąc pod uwagę fakt, że Ewangelia Mateusza skierowana jest przede wszystkim do judeochrześcijan, takie nawiązanie byłoby uzasadnione. Nie jest to jednak jeszcze żaden przekonujący dowód na to, że grecka wersja Mt jest tłumaczeniem z aramejskiego, a tym bardziej hebrajskiego, jak postuluje Carmignac.

Tego samego czasownika – *moraino* – używa Łk, który jednak nie sięga po tak subtelne nawiązania do języków semickich. Nawiązanie takie nie byłoby ani zrozumiałe, ani potrzebne odbiorcom jego Ewangelii – drugiemu pokoleniu hellenochrześcijan. Im wystarczyła polisemia czasownika greckiego (jeśli ją dostrzegli) i kierunek interpretacji zasugerowany przez hagiografa¹⁷. Jeśli Łk nie wykorzystuje konotacji wywołanych czasownikiem *moraino*, to narzucającym się pytaniem jest, dlaczego w takim razie nie użył innego, bliższego mentalności swoich odbiorców? Tradycyjnym i najpopularniejszym wśród biblistów wyjaśnieniem podobieństw leksykalnych jest pochodzenie materiału o soli ze wspólnego dla Mt i Łk greckiego źródła – tzw. Q, w którym zapisane miałyby być przede wszystkim *logia* – słowa Jezusa. Obaj hagiografowie sięgają

¹⁶ R.T. France, *The Gospel of Mark*, The New International Greek Testament Commentary, Carlisle 2002, s. 383.

¹⁷ Por. niżej.

więc do tego samego źródła, ale wykorzystują je tak, aby trafić do swoich słuchaczy. Bardzo wyraźnie widać to przy bardziej szczegółowej analizie kontekstów, w jakich obaj umieszczają czasownik *moraino*.

Głupota i nieurodzaj

Czasownik *moraino* oznaczać może, jak powiedziano, bycie głupim. I to znaczenie stara się wyeksponować Mateusz. Nie jest to jednak „wrodzona głupota”. Przeciwnie, jest to „głupota nabyta”, związana z utratą jakiejś wcześniejszej „mądrości”. Oczywiście nie chodzi tu tylko o mądrość w znaczeniu erudycji czy umiejętności celnej riposty i trafiania w sedno, choć i tego aspektu nie można pominąć (por. Kol 4,5-6: *Wykorzystując okazję, z mądrością podchodźcie do tych, którzy pozostają na zewnątrz. Niech wasze słowo zawsze będzie życzliwe, przygotowane solą, abyście wiedzieli, jak powinniście każdemu odpowiadać*). Bardziej chodzi o mądrość, która prowadzi do pobożności, życia z Bogiem oraz wierności przymierzu. Na te aspekty zwraca uwagę deuterokanoniczna Księga Syracha 39,1nn. Wierność przymierzu z kolei oraz związane z tym ściśle przestrzeganie przepisów jest tu niejako implikowana przez starotestamentowe konotacje związane z *solą* i *soleniem*, o czym już była mowa przy ustalaniu źródeł solnej metafory u Mk. Wydaje się jednak, że w przeciwieństwie do Marka, który z tekstów źródłowych wybiera i akcentuje elementy ofiarnicze, Mateusz zwraca uwagę przede wszystkim na *sól przymierza* (Kpł 2,13) oraz *przymierze soli* (Lb 18,19; 2 Krn 13,5), czyli niezniszczalność, trwałość oraz spełnienie wynikających z zawarcia przymierza obietnic (por. raz jeszcze 2 Krn 13,5). Pod warunkiem, że obie strony przestrzegają zasad określonych przy zawarciu przymierza.

Z Mt 5,1 wynika, że słowa na temat soli i utraty przez nią właściwości, skierowane są do *tłumów*, nie tylko do uczniów¹⁸, którzy – owszem – zbliżyli się, ale nie rozpedzili przecież wszystkich słuchaczy. Tłumy więc obejmowały bliżej siedzących uczniów i tych, którzy do uczniów (jeszcze) się nie zaliczali, a przysiedli dalej. Na pewno nie była to mowa skierowana tylko do dwunastu apostołów, ponieważ – wedle Mateusza – wybór dwunastu nastąpił później (Mt 10,1-4). A zatem obecność implikacji semickich na różnych poziomach: od leksykalnego (i związanego z nim translatorskiego) poprzez semantyczny, a na intertekstualnym kończąc, pozwala sądzić, że odbiorcami aramejskiej/hebrajskiej mowy Jezusa, w której pojawia się metafora soli, są wszyscy żydowscy słuchacze. Całą mowę można zaś trawestować następująco: *Jesteście wybrani, to z wami Bóg zawarł wieczne, trwałe przymierze (przymierze soli). Na mocy tego przymierza*

¹⁸ Por. J. Łach, *Sól ziemi* (Mt 5,13), *Colectanea Theologica* 52 (1982), z. IV, s. 48-56.

obietcal przyjdzie mesjasza. Ponieważ Bóg jest wierny, to spełnia swoje obietnice. Jeśli jednak nie dobowacie przymierza, to zachowacie się tak, jakbyście utracili wartości kojarzące się z solą – mądrość opartą na zaufaniu Bogu i praktykowaniu pobożności według Bożych przykazań. Skoro w przymierzu (przymierzu soli) układają się dwie strony, od obu oczekuje się zachowania warunków przymierza. Jeśli jedna strona ich nie dobową (Żydzi), to druga strona też jest zwolniona z spełniania wszystkich obietnic. To jest nie tylko nowa sytuacja, to jest nowa rzeczywistość i nie da się wykonać kroku wstecz (nie można przyprawić soli). Motyw odebrania przywilejów związanych z przymierzem po złamaniu przez jedną stronę warunków tego przymierza jest stosunkowo częsty w Ewangelii Mateusza; wielokrotnie hagiograf mówi o odebraniu Żydom królestwa Bożego i przekazaniu go innym (np. Mt 8,11-12; 21,28-32; 21,43). Towarzyszy temu czasem motyw wyrzucenia na zewnątrz, który można powiązać z wyrzuceniem zwietrzalej soli i podeptaniem jej. Z kolei implikacje dotyczące królestwa Bożego połączone z motywem odrzucenia, wyrzucenia na zewnątrz, można odczytywać w kategoriach eschatologicznych. I to będzie drugi – poza motywem soli – łącznik pomiędzy tekstem Marka i Mateusza, choć dużo mniej oczywisty i dużo bardziej ukryty.

Jeszcze bardziej egalitarne jest nauczanie Jezusa opisane przez Łukasza (Łk 14,25-35). W podsumowaniu pojawia się znana wypowiedź o soli w wersji „mieszanej” – pierwsza część odpowiada tekstowi z Mk: *Dobra jest więc sól; druga – powtarza tekst Mt, łącznie z czasownikiem moraino*. Jak już wspomniano, aramejski czy hebrajski ekwiwalent tego czasownika mało Łukasza interesował, a jeszcze mniej, zapewne, jego odbiorców. Łukasz zatem mógł w ogóle nie brać pod uwagę semickich – kulturowych i religijnych – uwarunkowań. I rzeczywiście nie brał ich pod uwagę. Podobnie jak nie używał leksemu *sól* w znaczeniu metaforycznym. W Łk 14,34-35 całe dowodzenie przeprowadzane jest na jednym, literalnym poziomie.

Pełnowartościowa sól kojarzy się hagiografowi z nawozem, zwietrzała – nie nadaje się już ani do ziemi (najprawdopodobniej w znaczeniu gleby, ziemi uprawnej, a nie świata), ani na nawóz. W Starym Testamencie użyźniające działanie soli jest właściwie nieznane. Przeciwnie, mówi się o wyjałowieniu, zniszczeniu ziemi, na której celowo rozsypano sól; często zresztą była to Boża kara (np. *Rzeki zamienia On w pustynie, oazy w ziemię spragnioną, ziemię żywną na słony ugór...* – Ps 107,33-34; por. Sdz 9,45, So 2,9; Ez 47,11). Łukasz więc zdaje się ignorować ten niszczący kontekst i nawiązywać raczej do zwyczajów rzym-

skich. A o dobroczynnym działaniu soli na ziemię uprawną pisali m.in. Wergiliusz czy Pliniusz¹⁹. Co ciekawe, współczesne badania permakulturowe potwierdziły, że roztwór soli o odpowiednim stężeniu rzeczywiście może pobudzać rośliny do życia²⁰. W eksperymencie wykorzystano sól morską, podobną prawdopodobnie do tej, jakiej używano w Palestynie w I w., a więc pozyskiwaną z Morza Martwego i zmieszaną z różnymi innymi minerałami, pierwiastkami i mikroelementami. O ile więc sól o maksymalnej „ilości NaCl w soli” niszczy ziemię, o tyle roztwór soli, a więc sól, której właściwości są osłabione, może mieć pozytywny wpływ na uprawy. W Łk 14,34-35 mówi się o utracie właściwości i wartości przez sól, a zatem o jej łagodnym, a nie agresywnym działaniu na ziemię uprawną. Właściwości tych jednak w wyniku wietrzenia pozostało tak niewiele, że nie da się zaobserwować żadnych skutków. W wersji Łukaszowej nie pojawia się też żaden element, który mógłby zostać zinterpretowany eschatologicznie lub sądowniczo. Jest to dość bezpośrednia, prosta konstatacja, którą nawet trudno odnieść bezpośrednio do słuchaczy, jak to było u Mateusza: *Wszyscy znacie dobroczynne działanie soli. Ale jeśli sól nymietrzeje, ulotnią się jej dobre właściwości, to już do niczego się nie będzie nadawać.*

Teraz można próbować zastanawiać się, czy sposób użycia soli w tekście Markowym jest bliższy intertekstualnym ostrzegawczym implikacjom Mateusza, czy może prostocie i dosłowności tekstu Łukasza? Jeśli metafora Markowa miałaby przypominać bardziej ujęcie Łukasza, to może się okazać, że nie było potrzeby dopatrywania się w Mk 9,49-50 wertykalnych ofiarniczych odniesień. Każda bowiem próba identyfikacji tekstów źródłowych i strategii intertekstualnych, właśnie poprzez te odniesienia wertykalne, zakłóca linearną (horyzontalną) lekturę²¹, bardziej naturalną i bardziej przyjazną przeciętnemu czytelnikowi. Bywa też i tak, zwłaszcza w przypadku różnego rodzaju nawiązań i odniesień, które bardzo mocno zakorzeniły się w danej kulturze i języku, że wiedza o ich pochodzeniu i pierwotnym kontekście przestaje mieć znaczenie. Znaczenia za to nabiera zdolność odbiorców *do odkrywania symbolicznych znaczeń i nowych sensów*²² badanego wyrażenia, które pojawia się w nowym kontekście. Następuje więc rekontekstualizacja.

¹⁹ R.T. France, dz. cyt., s. 383.

²⁰ <http://permakultura.net/2009/12/30/permakultura-i-naturalne-nawozy-cz-5-jak-wykorzystac-sol-morska-jako-nawoz/> (25.07.2024).

²¹ Z. Mitosek, *Teorie badań literackich*, Warszawa 1998, s. 338.

²² Por. M. Głowiński, *Mowa: cytaty i aluzje*, [w:] M. Głowiński, *Narracje literackie i nieliterackie*, Kraków 1997, s. 283.

Aby zbadać, jakiego znaczenia nabiera *solenie ogniem* w nowym, stworzonym przez Marka kontekście, trzeba wziąć pod uwagę te elementy tekstowe, które „obudowują” metaforę. Powiedziano już na początku, że osiã Mk 9,49-50 jest stwierdzenie: *Sól jest dobra*. Spośród wielu znaczeń, które składają się na pole semantyczne leksemu *sól* w Biblii, trzeba więc wybrać te kojarzone i wartościowane pozytywnie.

I choć są znakomici bibliści, którzy chcą widzieć tu aluzje do niszczącego działania soli i/lub ognia, to nie ma żadnych bezpośrednich przesłanek tekstowych, aby w Mk 9,49-50 poszukiwać destrukcyjnych elementów związanych np. ze wspomnianym wcześniej wyjaławianiem ziemi solą, z obrazem zniszczenia Sodomy *deszczem ognia i siarki*, na który nakłada się jeszcze obraz zamienionej w słup soli żony Lota ukaranej za nieposłuszeństwo. Tym bardziej, że żadnego z tych tragicznych skutków działania soli nie odnotowują też pozostali synoptycy. Być może ten defetystyczny kierunek interpretacji wynika z przeniesienia obrazowania i oddziaływania poprzednich wierszy – 43-48, które rzeczywiście brzmią bardzo złowrogo i apokaliptycznie. Wymieniają niegasnący ogień w Gehennie i nieumierającego robaka, które są opisem kar czekających gorszyieli. Ale różnice stylistyczne i leksykalne nie pozwalają na tak jednoznaczną i mocną integrację ww. 49-50 i 43-48. Jeśli już wskazać fragment pod względem formalnym najbliższy Markowemu tekstowi o soli, to byłyby to ww. 39-42. Nie ma też płynnej kontynuacji tematycznej pomiędzy ww. 43-48 i 49-50, ponieważ, jak wcześniej ustalono, głównym elementem metafory *posolić ogniem* jest *sól*, a nie *ogień*, który dominuje w obrazach kary i apokaliptycznych wizjach.

Dobra sól i zły ogień

Można zatem odłożyć na bok czarny scenariusz i spojrzeć na metaforę *posolić ogniem* bardziej optymistycznie. Zwłaszcza że *sól jest dobra*. Ma właściwości konserwujące, poprawiające smak, oczyszczające, inhalujące, odświeżające, upiększające itd. *Solenie* to z kolei czynność, która ma na celu wykorzystanie tych właściwości soli, aby *solony* obiekt uczynić dłużej zdatnym do użytku (zakonserwować) i smaczniejszym, aby go oczyścić, odświeżyć, upiększyć, doprowadzić wreszcie do tego, by pozytywnie oddziaływał na otoczenie – jak np. solna lampka. Problem jednak w tym, że te wszystkie właściwości można na *solony* obiekt przenieść, ale tylko wtedy – jak podpowiada metafora – gdy ich nośnikiem będzie *ogień*. Można tu zacząć wymieniać różne cechy ognia, ale zajęłoby to zbyt wiele czasu. Wiadomo, że postrzeganie ognia i skutków jego działania jest ambiwalentne. Bez trudu można sobie wyobrazić zarówno kon-

trolowany ogień i jego pozytywny, użyteczny dla ludzi potencjał. Ale wiadomo też, że ogień, ten niekontrolowany i pojawiający się nagle, jest groźny. Pożar bezlitośnie niszczy wszystko, co spotka na swojej drodze, pozostawiając po sobie tylko zgliszcza.

Powrót oksymoronu

Warto powrócić tutaj do zasygnalizowanego na początku oksymoronicznego charakteru metafory *posolić ogniem* i zestawień podstawowych, wymienionych wyżej pozytywnych właściwości soli i negatywnych działań ognia, aby otrzymać zarys tego oksymoronu:

sól konserwuje – ogień szybko niszczy (spala obiekt);

sól poprawia smak – spalone danie nikomu nie smakuje;

sól oczyszcza – ogień pozostawia brudny osad, popiół;

sól inhaluje – ogień i gryzący dym duszą;

sól odświeża i zatrzymuje wodę – ogień sprawia, że woda odparowuje, a obiekt wysycha;

sól upiększa – ogień może zostawiać „pamiątki” w postaci szpecących blizn.

Jak już powiedziano, elementem głównym tej metafory jest *solenie*. Można więc ją interpretować następująco: *Aby właściwości soli zostały przeniesione na solony obiekt i w pełni tam ujawnione, potrzebne jest doświadczenie, które można przyrównać do niszczącego działania ognia*. Pozostaje zatem ustalić, z jakim doświadczeniem skojarzyć ogień? Na pewno jest to doświadczenie trudne, związane z cierpieniem i niszczeniem. W tym miejscu zwykle przywołuje się argument historyczny – a mianowicie fakt, że Ewangelia Marka kierowana jest do etnochrześcijan związanych ze środowiskiem rzymskim, narażonych na prześladowania za panowania Nerona (37-68). Być może ten ogień jest aluzją do represji, jakie spotykały wyznawców Chrystusa oskarżonych o podpalenie Rzymu w 64 r. Tacyt wspomina, że chrześcijanie byli skazywani na śmierć w płomieniach (*Roczniki XV 44*), nazywano ich „pochodniami Nerona”, ponieważ ich palące się ciała w nocy oświetlały Rzym.

W Mk 9,49 to niszczące działanie ognia jest jednak podporządkowane *soleniu*. A to oznacza, że jednak słusznie na początku ustalono źródło takiego obrazowania – starotestamentowe przepisy dotyczące składania ofiar (Kpł 2,13). Każda ofiara musiała zostać posolona. Stary Testament mówi też o ofiarach całopalnych. Nałożenie się tych obrazów prowadzi do konstatacji, że Bóg przyjmuje ofiary całopalne, wcześniej posolone, jako szczególnie Mu mile i bliskie. Ogień, jak już kilka razy podkreślano, nie niszczy w tym przypadku, lecz wyzwala najcenniejsze właściwości soli. Do tego dochodzi

jeszcze dalsze skojarzenie związane z *solą przymierza* i/lub *przymierzem soli*, bardziej charakterystyczne dla Mateusza. Ta ofiara złożona Bogu jest wyrazem wierności tych, którzy ponieśli męczeńską śmierć. Spróbujmy to teraz przenieść na trochę inny poziom. Ustalenie źródła metafory *solenie ogniem* pozwala pocieszyć starożytnych odbiorców Ewangelii, że śmierć rzymskich chrześcijan w płomieniach nie jest śmiercią bezsensowną, lecz świadectwem wierności, której Bóg wymaga i która mu się podoba. To aspekt *post eventum*. Ale jest też aspekt *ante eventum* – przygotowanie odbiorców na prześladowania. Nie każda represja musi kończyć się śmiercią, ale każdą można metaforycznie uznać za ogień, który wzmacnia właściwości soli i solonego obiektu. Daje się to podsumować znanym powiedzeniem „Co nas nie zabije, to nas wzmocni”. Każda więc opresja może chrześcijanina wzmocnić.

Można by było tak optymistycznie zakończyć te rozważania, gdyby nie dwie okoliczności. Po pierwsze, mimo całej teologicznej głębi, jaką wiąże się z ofiarniczym zakorzeniem metafory *posolić ogniem*, mimo implikowanych zapewnień, że utrata życia jako świadectwo wiary jest miła Bogu, to dla adresatów Ewangelii Marka, a zwłaszcza dla adresatów konkretnych, w tym również dla dzisiejszych czytelników, to dość odległa i niezachęcająca perspektywa. Hagiograf jakby doskonale przewidział takie nastroje. Dlatego w w. 50 pojawia się dopowiedzenie z drugim, dużo bardziej zachęcającym, afirmatywnym wariantem ujawniania dobroczynnych właściwości soli.

Po zapewnieniu, że *sól jest dobra*, Marek stawia pytanie. Brzmi ono podobnie do tego, które postawił też Mateusz. Różnica dotyczy sposobu wyrażenia „utrąty smaku”. Mateusz posługuje się czasownikiem *moraino* i w subtelny sposób wydobywa jego drugie znaczenie (*być głupim*). Marek nie używa tego czasownika, jest neutralny, mówi o *staniu się niesłonym* bez żadnych podtekstów i dwuznaczności. Zależy mu na wyeksponowaniu właściwości soli i braku tych właściwości. W świetle tego, co dotychczas powiedziano o pozytywnym charakterze metafory u Marka, ale jednocześnie zgodnie ze wskazanym martyrologicznym kierunkiem interpretacji, gotowości na męczeństwo, prześladowanie itp., pytanie o utratę właściwości soli można rozumieć następująco: *A co jeśli nie jesteśmy gotowi, by te pozytywne właściwości soli zostały wyzwolone/wzmocnione za sprawą ognia – cierpień, prześladowań? Innymi słowy – co jeśli nie jesteśmy gotowi, by stać się ofiarami miłymi Bogu? Być może jest to echo napięć, jakie zaczęły pojawiać się wśród odbiorców Ewangelii Marka, we wspólnocie związanej z Rzymem? Może doszło do wzajemnych oskarżeń związanych z (nie)gotowością na męczeństwo?*

Irenizm zamiast męczeństwa

Ewangelista Marek uchodzi za wyrozumiałego dla ludzkich słabości. Trudno się temu dziwić, skoro wiele lat spędził u boku Piotra i mógł się przekonać, że początkowa słabość bywa później źródłem heroizmu. Pełen zrozumienia, w irenicznym duchu udziela więc odpowiedzi, której nie spotka się u żadnego z pozostałych ewangelistów: *Miejcie sól w sobie czyli jedni wobec drugich czynicie pokój*. Oznacza to, że nie tylko męczeństwo wyzwala dobroczynne właściwości soli. Wyrażeń *mieć w sobie sól* oraz *czynić pokój* nie można traktować rozłącznie. *Czynienie pokoju* jest konkretyzacją metaforycznego *posiadania w sobie soli*, o czym świadczy tzw. *kai epexegeticum* (objaśniające), przetłumaczone wyżej jako „czyli”. Dobroczynnych, pozytywnych właściwości soli należy szukać także w mniej spektakularnych okolicznościach, w codziennej miłości bliźniego, z którym zawiera się *przymierze soli*. Tutaj znów starotestamentowe konotacje – już nie ofiarnicze lecz sojusznicze – okazują się przydatne. Uczniowie Jezusa – bo słowa te w Ewangelii Marka skierowane są do bezpośrednich uczniów Jezusa, do dwunastu wybranych, którzy reprezentują jednak wszystkie późniejsze pokolenia tych, którzy za najbliższych Jezusowi chcą się uznawać – muszą tworzyć wspólnotę opartą na *przymierzu soli*. Widocznym znakiem takiej wspólnoty jest *czynienie pokoju*, które przejawia się nie tylko w szeroko rozumianej miłości bliźniego, ale też w miłości bliźniego rozumianej bardzo wąsko, jako okazywanie sobie zwykłej ludzkiej sympatii, życzliwości i powstrzymywanie się od oskarżeń innych oraz autopromocji (por. Mk 10,33-35)²³.

Okazuje się, że Markowe wezwanie *Miejcie sól w sobie czyli czynicie pokój* znajduje uzasadnienie we współczesnej endokrynologii. Sól bowiem wpływa na podwyższenie poziomu oksytocyny w organizmie. Oksytocyna zaś, zwana też hormonem miłości i zaufania, choć najczęściej kojarzona z więzią łączącą matkę i dziecko oraz partnerów seksualnych, ma zasadnicze znaczenie również w umacnianiu innych więzi, uczuć i relacji międzyludzkich. Pod wpływem oksytocyny zmniejsza się wydzielanie kortyzolu czyli hormonu stresu, co pozytywnie wpływa na łagodzenie napięć, ponieważ obniża poziom agresji. Zauważyli to już starożytni i słusznie przypisali to odstresowujące i relaksujące działanie soli. Nieprzypadkowo też właśnie Rzymianie lubili przed ważnymi spotkaniami napić się lekko solonego mleka²⁴. Marek zatem sugeruje, aby dobroczynnego działania soli nie doszukiwać

²³Można się tu dodatkowo powołać na przykład apostoła Piotra. Jego początkowe deklaracje zachowania wierności i obrony Mistrza z Nazaretu, stoją w sprzeczności z postawą, jaką przyjął, stykając się z prawdziwym zagrożeniem (Mk 14,27-31.37.54.66-72).

²⁴ Por. B. Klukowska, *Sól wzmacnia orgazm i potencję*, http://www.poradnikzdrowie.pl/seks/-sztuka-kochania/sol-wzmaga-orgazm-i-potencje_38822.html (23.07.2014).

się wyłącznie w wielkich i spektakularnych dziełach miłości, w męczeństwie i ofierze, ale w tej odrobinie soli, która poprawia i wzmacnia smak i więzy we wspólnocie.

Summary: „Salt is good” – Literal or Figurative Use of the Word „salt” in Mk 9:49-50

The article presents an analysis of the text of Mk 9,49-50 confronted with the parallel texts from Mt and Lk. The context of the metaphor related to salt in Mk makes it possible to trace the source of the metaphor in the Old Testament descriptions of sacrificial actions. The evangelist primarily emphasizes positive attributes of salt. Just as a small amount of salt can significantly improve the taste of food, so kindness and peace have a positive impact on the relationship in the community of the disciples of Jesus.

Keywords: Mark’s Gospel, salt, sacrifice, covenant, peace

dr hab. Kalina Wojciechowska jest profesorem w Katedrze Wiedzy Nowotestamentowej i Języka Greckiego ChAT oraz profesorem EWST we Wrocławiu, członkinią Komitetu Nauk Teologicznych PAN, Zespołu Języka Religijnego Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN oraz Międzywyznaniowego Zespołu Tłumaczy Towarzystwa Biblijnego w Polsce; jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół analizy ksiąg narracyjnych Nowego Testamentu.